№ 5. Łowicz, 31 stycznia 1913 roku. Rok III.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:			
Rocznie . . . . rb.	3.00	Rocznie . . . . rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	2
Kwartalnie . . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . . kop.	50	Nekrologi wiersz garmont. „	30	Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop.	25
				Reklamy po tekście . . . „	25		
				Ogłoszenia zwyczajne . „	20	Numer pojedyńczy 5 kop.	

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą we wtorki, środy i czwartki od 8—10 wieczorem, w niedziele i święta od 10—11 zrana.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczer. W. **J. Komara**, w Sochaczewie skład Aptecz. W. **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgar. W. **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Aptecz. W. **Przeździeckiego**, w Kutnie księg. W. **Porowskiego**.

NADESŁANE.

Pełnomocnicy doktora Antoniego Hillera, pp. Otton Lipkowski i Tadeusz Muszyński oświadczyli i udowodnili, że doktor Hiller nie miał zamiaru i nie obraził p. Leona Racięckiego, co podzielając, pełnomocnicy p. L. Racięckiego, pp. Antoni Łuszczewski i Aleksander Sędzimir oświadczają, że p. Leon Racięcki żałuje swego uniesienia, które spowodowało przykre zajście w dn. 27 grudnia 1912 r., jakie przypisuje chwilowemu zdenerwowaniu, za co doktora Hillera niniejszem przeprasza. Oświadczenie niniejsze sporządzone zostaje w dwuch egzemplarzach i wręczone stronom.

Warszawa, dn. 15 stycznia 1913 r.

Otton Lipkowski
Antoni Łuszczewski
Tadeusz Muszyński
482. *Aleksander Sędzimir.*

KALENDARZ.

† *Piątek* Piotra Nolasko W., Marceli Wd.
† *Sobota Wigilja.* Ignacego B. M., Brygidy P.
Niedziela **Oczyszczenie N. M. P.**
Poniedziałek Biskupa B. M.
Wtorek Ansgarego i Andrzeja B. b. W. w.
† *Środa Popielec.* Agaty P. M.
Czwartek Doroty P. M., Sylwana B. M. Tytusa.

*) Św. Piotr z Nolasku. Urodził się w Languedoc we Francji w r. 1189 jako syn bogatych i znamienitych rodziców. Od dziecka już odznaczał się wielką miłością i miłosierdziem dla wszystkich nieszczęśliwych i ubogich; nie chciał wejść w związki małżeńskie dla zachowania imienia i sławy swojego rodu, a poślubiwszy wieczną czystość, wstąpił do wojska i udał się na wyprawę przeciw Albigeusom, kacerzom, zawziętym wrogom wiary katolickiej. Bawiąc w Barcelonie jako rycerz przekonał się srodze jak cierpieć musieli chrześcijanie, którzy popadali w niewolę u Saracenów. Poruszony tem wielce, postanowił poświęcić całe swe mienie na wykupienie chrześcijan z niewoli, zachęcał też innych do poparcia tego dzieła miłości. Stało się, że kiedy został wzięty do niewoli wraz z Jakóbem, królewiczem Aragońskim, to jednej i tej samej nocy objawiła się im i św. Rajmundowi z Pennafort Najśw. Marja Panna, wzywajęc ich do założenia zakonu sług Marji, celem wykupienia chrześcijan z niewoli, i rzeczywiście zakon ten ustanowiony został w dzień św. Wawrzyńca 1223 r. pod zwierzchnictwem Piotra Nolaski i zyskał potwierdzenie Papieża, Grzegorza IX. Oprócz zwykłych trzech, ślubów zakonnych, składali ci zakonnicy ślub czwarty, iż w razie potrzeby sami oddadzą się w niewolę, by oswobodzić innych wiernych. Mnożyły się klasztory tego zakonu, wstąpiło do niego wielu ze szlachty hiszpańskiej, francuskiej, niemieckiej, węgierskiej i angielskiej. Św. Piotr, pierwszy wyruszył do Walencji i Granady (w Hiszpanii) a potem do Algieru i wykupił 400 jeńców. Jednał sobie Musułmanów niezwykłemi swemi cnotami i nawrócił niejednego z nich; tutaj t. j. w Agnierze po licznych powodzeniach, obciążony kajdanami, oddany był falom morskim na wątłej łodzi, która jakby cudem, na rodzinne go brzegi przyniosła. Zjechał się z Ludwikiem św. królem Francuskim w Langwedoku, który go powołał najserdeczniej. Popadłszy w ciężką chorobę znosił ją cierpliwie i wreszcie oddał ducha Bogu w 67 roku życia dna 25 grudnia 1256 r. papież Urban VIII ogłosił go świętym w r. 1628, a Klemens IX przeznaczył dzieó 31 stycznia na obchodzenie jego pamiątki. X. ***

Wiadomości kościelne.

W niedzielę, poniedziałek i wtorek t. j. w dniach 2. 3 i 4 lutego w kościele św. Ducha obchodzone będzie 40 godzinne nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. W niedzielę summę o godzinie 11½ rano odprawi Jks. J. Podbielski, kapelan szpitala św. Tadeusza, podczas której kazanie wypowie Jks. Leonard Mścichowski, proboszcz parafji Bełchów. Nieszpory o godzinie 4-ej, po nich kazanie zostanie wygłoszone przez Jks. Stefana Karczewskiego, wikarjusza kolegjaty. Zachowanie zaś Najśw. Sakramentu nastąpi o godzinie 7 wieczorem. W poniedziałek sumę o 11-ej odprawi Jks. Ludwik Chylkowski proboszcz z Chruślina, a kazanie wypowie Jks. Jan Malatyński, proboszcz z Waliszewa. Nieszpory o g. 4-ej, podczas których kazanie wygłosi Jks. Leon Dobrowolski, wikarjusz kollegjaty. We wtorek sumę o god. 11-ej odprawi Jks. Juljusz Zaleski proboszcz z Domaniewic, a kazanie wypowie Jks. Marcin Gruchalski proboszcz z Kompiny i nieszpory o godz. 4-ej odprawi Jks. prałat Marceli Karpiński, proboszcz kolegjaty, w czasie których kazanie wypowie Jks. Władysław Żaboklicki, po skończeniu kazania nastąpi uroczysta procesja z błogosławieństwem Najśw. Sakramentem i schowanie Tegoż.

W niedzielę dnia 2 lutego przypada uroczystość Oczyszczenia Najśw. Marji Panny, w tym dniu przed samą sumą bywają poświęcane gromnice i odbywa się procesja! W wigilję t. j. w sobotę jako w przeddzień tej uroczystości przypada post, który należy ściśle obchodzić, wstrzymując się od potraw mięsnych i zabaw publicznych (tańcujących).

X. J. N.

W jakim celu tworzymy Muzeum w Łowiczu?

Zanim odpowiem na to pytanie, wyjaśnię znaczenie wyrazu *muzeum* tym Czytelnikom, którzy być może nie rozumieją go dobrze.

Muzeum—to wyrażenie obce, z języka greckiego wzięte, muzeum nazywali Grecy w starożytnych czasach dom, w którym zbierali się ludzie uczeni, aby pracować nad nauką i naukę rozpowszechniać. Twierdzili oni, że dom ten pozostawał pod opieką muz, czyli bogiń nauk i sztuk pięknych.

Za przykładem Greków poszły inne narody; już w wiekach średnich wyraz muzeum był w użyciu powszechnym, znano go wszędzie. Obecnie we wszystkich prawie większych miastach cywilizowanego świata istnieją muzea. Przeważnie jednak mianem tym oznaczają dzisiaj zbiory ciekawych przedmiotów, gromadzonych dla celów naukowych. Bywają muzea historyczne, zawierające przedmioty z czasów minionej przeszłości, muzea ludoznawcze, czyli etnograficzne, które gro-

madzą przedmioty obmyślone i wyrobione przez lud, muzea przyrodnicze, jak tytuł wskazuje, obejmują okazy ze świata przyrody, muzea sztuk pięknych, zawierają dzieła artystów i t. d.

Na Ziemiach Polskich istnieją bogate, piękne muzea, są to skarbnice pamiątek narodowych, które każdy Polak przestępuje ze czcią. Takie skarbnice posiadamy w Krakowie, Poznaniu, w Warszawie. We Lwowie istnieje wspaniałe, bogate muzeum przyrodnicze, prócz tych największych, powstaje cały szereg zapoczątkowanych niedawno skarbnic narodowych.

Na całym obszarze Ziem Polskich rozlega się od niedawna hasło zakładania muzeów krajoznawczych. Kochamy naszą Ziemię Ojczystą, ale, niestety, znamy ją bardzo mało. Raczej określić możemy gdzie rosną gaje palmowe i cytryny, niż powiedzieć dokładnie, gdzie znajdują się w kraju naszym pokłady miedzi lub żelaza. Raczej wiemy, ile miljonów ludzi zamieszkuje Berlin lub Wiedeń, a zawahamy się napewno, gdy nas kto zapyta, ilu Polaków mieszka w zaborze pruskim lub austrjackim. O ilości polaków na świecie zaledwo mgliste mamy pojęcie. Nie znamy zabytków naszej przeszłości, nie znamy bogactwa roślinności naszej, nie znamy bogactw kopalnych Ziemi Ojczystej, ani jej produkcji przemysłowej, nie znamy zdolności twórczej ludu, nie badamy życia miljonów braci robotniczej, trzymamy się zdala od wiejskich chat, jak gdyby zamieszkiwał je obcy nam lud.

A wszakże, czy pod szatą kosztowną, czy siermięgą, czy wytartą bluzą robotnika, takież samo polskie bije serce, serce ludzi, których jednako tworzył Bóg, do jednakich przeznaczył celów.

Poznać swój naród, poznać, co Ziemia Polska zawiera, to obowiązek świattego członka społeczeństwa, znać dokładnie okolicę najbliższą, to obowiązek, do którego każdy poczuwać się winien. Zwłaszcza młode pokolenie powinno poznawać Ziemię Ojczystą, aby ją tym silniej pokochać mogło.

Podczas podróży po Ziemi Czeskiej przekonałam się, że robotnicy tamtejsi znają lepiej Ziemię swoją, aniżeli wielu Polaków, posiadających średnie wykształcenie.

Profesor uniwersytetu Raciborski, przyrodnik sławy europejskiej, tak pisze: „Gromadzenie zbiorów przyrodniczych uważam za wielki czyn obywatelski, spełniony wobec własnego społeczeństwa i własnej Ziemi. Obok celów idealnych istnieją także cele czysto praktyczne, gdyż dopiero dokładne zbadanie powierzchni ziemi i jej skarbów pozwoli na należyte ich wyzyskanie. Przyrodoznawstwo nasze uczyni olbrzymi krok naprzód, jeśli będzie mogło objąć swemi badaniami rozległe przestrzenie Polski.

Wincenty Pol, były profesor geografji na Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, w obszernej rozprawie mówi: „Zbytnią byłoby rzeczą dowodzić potrzeby znajomości kraju, w którym się żyje. Dla gospodarstwa krajowego znajomość ta jest nieodbicie potrzebna, bo i jakże gospodarzyć, nie znając stanu swej majętności? Krajowi zaś naszemu, którego całym bogactwem są surowe płody natury, powinno jeszcze bardziej zależyć na tym, aby naród poznał je dokładnie; w nieumiejętnym ręku największe bogactwo ziemi staje się skarbem bez korzyści i nie idzie na pożytek nikomu. Jeśli naród nie zna bogactwa swej Ziemi, przyjdą obcy ludzie, obrócą na swoją korzyść bogactwo miejscowe, bogactwo jego Ziemi, którego użyć nie umiał i wyznaczą bardzo podrzędne stanowisko jego własności, jego zdolnościom i siłom w społecznym składzie rzeczy.

Całe życie przemysłowe opiera się na postępie nauk przyrodzonych, ale niepodobieństwem jest, aby można przyjść do dokładnej znajomości kraju bez opisów jego, a do opisów bez zbioru naturaliów krajowych. Tworzenie takich zbiorów jest obowiązkiem. Po stopniu oświaty, po instytucjach patrjotycznych ocenia się dziś kraje. Jesteśmy narodem, który od tysiąca lat piastował światło wiary i nauki w swoim łonie i rozsiewał je dokoła wówczas jeszcze, gdy zaledwo dniało na północnym wschodzie Europy; mamy przeto wielkie obowiązki".

Znaczenie poznania bogactw przyrodzonych kraju zrozumieli znakomicie Czesi, Węgrzy, Japończycy. Zwłaszcza ci ostatni założyli całą sieć muzeów krajoznawczych, z których każde daje całkowity obraz bogactwa przyrodzonego i wytwórczości przemysłowej danej okolicy. W Czechach mniejsze miasta od Łowicza posiadają bogate, ciekawe muzea, kosztem miasta utrzymywane.

W Łowiczu powstała przed paru laty myśl tworzenia zbiorów. Postanowiono zapoczątkować muzeum przy Polskim Towarzystwie Krajoznawczym, przeznaczając na to fundusz 564 rb., pozostały po wystawie, urządzonej w 1908 r. Muzeum zostało zapoczątkowane, fundusz z wystawy został jednak nienaruszony, a nawet powiększył się i wynosi w chwili obecnej 1000 rb., nienaruszony bowiem był procent i dołączone dary: Komitetu Wystawy Zdobnictwa Ludowego w Warszawie za pracę przy urządzaniu wystawy, Komitetu wystawy we Włocławku i inne. Pieniądze te są składane w celu zapoczątkowania funduszu na budowę domu muzealnego, który może, da Bóg, stanie kiedyś w Łowiczu.

Z powodu zmiany lokalu, koniecznej potrzeby dokupienia szaf, a braku pieniędzy z innych źródeł, trzeba będzie zaczerpnąć ze złożonego kapitału.

Grupa ludzi, złożona z mieszkańców Łowicza i wsi okolicznych, niesie swą chętną pracę i dary do Muzeum,—dopiero jednak w ostatnich czasach ustalony został ścisły program dalszych prac.

Po głębokiej rozwadze postanowiono tworzyć działy następujące:

1) Rolniczy.
2) Ogrodniczy.
3) Pszczelniczy.
4) Higieniczny (o zdrowiu).
5) Etnograficzny (ludoznawczy).
6) Przyrodniczy — a) zoologiczny, b) botaniczny, c) mineralogiczny i geologiczny, d) paleontologiczny, e) fizyko-chemiczny.
7) Geograficzno-statystyczny.
8) Wychowania przedszkolnego.
9) Szkół rolniczych i zawodowych.

W miarę rozwoju instytucji i zwiększania się lokalu, tworzyć należy działy, tyczące rzemiosł i przemysłu.

Wobec cennych, bogatych zbiorów z dziejów przeszłości w Muzeum pana Tarczyńskiego w Łowiczu, dział historyczny nie jest dotychczas objęty programem.

Aniela Chmielińska.

MONETA
jako środek wymiany.

(Ciąg dalszy).

Fakty te powinny nas dostatecznie przekonać, że moneta nie jest znakiem, któremu wartość nadaje podpis władzy, ale towarem jak inne posiadającym wartość w samym sobie. Mimo to przyznać należy, że używanie wyłączne przy wymianie monety złotej i srebrnej połączonem jest z wielu niedogodnościami. Samo nabycie tych metalów jest trudne, wymagające wiele pracy, która mogłaby być użytą w kierunku bardziej produkcyjnym, wyłącznie więc używanie przy wszelkich umowach złota i srebra nietylko że sprawiałoby pewne utrudnienia w tranzakcjach, ale jeszcze powodowałoby, że wielka część bogactw narodowych musiałaby być złożoną w tej monecie. Jakkolwiek złoto i srebro przy małej objętości znaczną posiadając wartość, łatwiej daje się przewozić jak inne towary, jednakże przewożenie szczególniej wielkich ilości i w odległe strony, przedstawia znaczne koszta i niebezpieczeństwo utraty. Nadto przy ciągłym obiegu tak złoto jak i srebro ulega zużyciu i strata ztąd wynikająca szczególniej na złocie jest dosyć dotkliwa. Według bowiem raportu złożonego przez p.p. Dumas i de Calmont komisji zarządzającej monetami, sztuki pięciofrankowe traciły rocznie przez zużycie 4 miligramy, czyli $^{1}/_{350}$ część 25 gramów czystego srebra. Złoto chociaż 4 razy mniej szybko ulega zużyciu jak srebro, jednakże przez wzgląd, że jest 15 razy przeszło droższe od srebra, strata na złocie będzie jeszcze 4 razy większa niż na srebrze. Wszystkie te niedogodności były powodem, że zaczęto myśleć nad ich usunięciem i można powiedzieć, że udało się je pokonać za pomocą kredytu, którego znaki t. j. papiery kredytowe, zastępując w znacznej części monetę złotą i srebrną zmniejszają jej użycie. Nie należy jednakże papierów kredytowych brać za jedno z monetą papierową, gdyż różnica zachodząca między niemi jest wielka. Kiedy bowiem moneta papierowa nigdy nie jest wypłacaną w złocie i srebrze, bo rządy wypuszczające ją nie przyrzekają tego, a jeśli przyrzekną to nie wypełniają, papier kredytowy zaś o tyle tylko ma wartość o ile jest wypłacalny w złocie i srebrze, jest on tylko bowiem obietnicą, prostym rewersem, który w danym czasie można zrealizować na drogie kruszce, gdyż na istnieniu ich jest oparty. Usuńmy tylko złoto i srebro z obiegu, a zobaczymy zaraz, jak papiery stracą na swej wartości, a nawet zupełnie przestałyby być przyjmowane, gdyby rządy nie zapobiegły temu, nadając im kurs przymusowy, chociaż i to niewiele pomaga, gdyż w takim razie wszystkie towary podniosą się w cenie tak dalece, że papiery staną się drukami, nie posiadającemi wartości, jak to miało miejsce w 1795 r. we Francji.

Jeżeli rząd nie może nadawać wartości monecie, ani jej dowolnie zmieniać nie powinien, niemniej jednak działalność rządu przy fabrykacji monety jest bardzo ważną. Aby bowiem moneta mogła być przyjmowaną powszechnie z ufnością, potrzeba aby była zupełna pewność co do jej dobroci, a nikt większej pewności i większej gwarancji dać nie może jak rząd. Zachodzi tylko kwestja, czy rząd ma się tylko ograniczyć na prostej kontroli, nadzorze przy wybijaniu monety, zostawiając to wybijanie prywatnym, jak to ma miejsce we Francji, czy też sam zająć się tą fabrykacją, zabroniwszy jej wszystkim innym.

Przy bliższem zastanowieniu możemy zauważyć, że bicie monety jest rodzajem przemysłu, niczem nie różniącym się od innych, rząd więc zastrzegając go wyłącznie dla siebie, czyni z niego monopol,

który jak każdy monopol jest niesłuszny, niesprawiedliwy, a nawet szkodliwy.

(d. c. n.) *Fr. Br.*

Wspomnienia o Kongresie Eucharystycznym w Wiedniu

odbytym w dniach od 11—15 września 1912 r.

(Ciąg dalszy).

Dalej przemawiał p. Witold Łaszczyński, student medycyny z Krakowa, na temat „Eucharystja a młodzież akademicka", również mowa jego wywołała głębokie i podniosłe wrażenie. Mowę tę wydrukowaną, można było nabyć, — postaram się o nią później. Na tym zebranie przedpołudniowe skończono. Po południu obradowały kobiety polskie. Na sali przy Szwarzenbergplatz pod № 14 pani profesorowa Marja Straszewska, wygłosiła piękny referat pod tytułem „Organizacja adoracji wśród kobiet polskich". Po tym godzinnym referacie wypowiedziała Hrabina Marja Teresa Ledóchowska „o owocach z reform Ojca św. Piusa X, dotyczących częstej komunji św. w Afryce".

Wieczorem o godzinie 8-ej w tym samym kościele św. Michała odbyło się uroczyste nabożeństwo z kazaniem ks. biskupa Pelczara, na które przybyło bardzo wielu uczestników kongresu. Podczas nabożeństwa śpiewał chór, złożony z wybitnych artystek opery wiedeńskiej, pod kierownictwem znanej artystki p. Lange-Wysockiej. Tak zakończono dzień pierwszy w sekcji Polskiej.

Dnia 13 września, odbyło się drugie posiedzenie sekcji polskiej w tymże samym kościele św. Michała. Przewodniczył mu ks. biskup Likowski z Poznania. Pierwszy głos zabrał Ex. ks. Dr. biskup Bilczewski „o ofierze Mszy św." Przemówienie to było kazaniem płomiennym miłości dla Pana Jezusa w Eucharystji, które zapalało serca, oświecało umysł i roztaczało cały czar naszej wzniosłej katolickiej religji, która jedna, jedyna umie ogarnąć potrzeby całego człowieka, bo jest jedyną prawdziwą. Ks. prefekt Michał Jeż z Krakowa mówił „o podniesieniu kultu Eucharystji wśród młodzieży szkolnej". Było to piękne przemówienie przedstawiające obecny czas młodzieży szkolnej i ich usposobienie i przygotowanie dla P. Jezusa w Eucharystji Przenajświętszej.

Następnie dzisiejszy stan moralny i religijny młodzieży przedstawił w swoim referacie dr. Kaz. Krotoski, dyrektor gimnazjum z Nowego Targu. Mowa ta była szczególnie piękną i tchnącą głęboką wiarą dla Przenajświętszego Sakramentu, a wielką miłością dla młodzieży, w której mówca wstrząsnął do głębi słuchaczów, przedstawiając przed ich oczyma smutny stan moralny dzisiejszej młodzieży szkolnej. Niebywałe dawniej wypadki chorób, wypadki zwyrodnienia, wreszcie przerażająco wzrastająca statystyka samobójstw wskutek przesytu życia u dzieciaków. Z wielką znajomością psychologji dusz młodzieńczych wskazywał Sz. Dyrektor na różne przyczyny tego stanu, a między innemi na brak wiary wśród młodzieży szkolnej. Krytykował, jako głęboki obserwator—radził, jak miłujący apostoł! Odczyt ten przepiękny obiecał dyrektor Krotoski wypowiedzieć w niedługim czasie w Warszawie. Jeżeli ten zamiar dojdzie do skutku, powinniby na ten odczyt pośpieszyć przełożeni i przełożone zakładów naukowych, jak również i młodzież obojga płci, aby posłuchać głębokiego obserwatora i doskonałego pedagoga, a znakomitego mówcę. Oby dał tylko Bóg, aby ten projekt doszedł do skutku. Według zapowiedzi p. Dyrektor Krotoski miał przyjechać do Warszawy z tym odczytem na dzień umówiony, tymczasem z przyczyn niezależnych od siebie nie mógł przybyć, a za niego p. Mecenas J. Jasiński, wygłosił tenże odczyt, ale w skróceniu, wskutek czego odczyt ten nie zrobił takiego wrażenia jakby się spodziewać należało. Referatom tym przysłuchiwała się polska publiczność kongresowa z różnych sfer, bardzo licznie zebrana w kościele, w presbiterjum kościoła znajdowali się wszyscy polscy biskupi, duchowieństwo i wiele osób z arystokracji. Po południu, w budynku cyrkowym Schumana w XV dzielnicy miasta odbyło się przedstawienie polskiego widowiska pasyjnego, układu ks. Stanisława Hopka z muzyką Schreyera p. t. „Nazareńczyk". Na przedstawieniu zajęte były wszystkie miejsca, sztuka cała była odegraną wspaniale, z przejęciem się i właściwym artyzmem, nawet musiano ją dwukrotnie powtórzyć, aby jak najliczniejsza rzesza uczestników kongresu mogła się przypatrzeć. Oprócz tej sztuki berlińskie towarzystwo Calderona w dniu 10 i 11 września, w teatrze nad Wiedeńką odegrało symboliczne „Tajemnice Mszy św." jeden ze 73 religijnych poematów Calderona w przeróbce wiedeńskiego poety d-ra Kralika. W tych 73 „autos sacramentales", jednoaktowych dramatach dewocyjnych Calderon dał tajemnicom religji Chrystusowej komentarz poetycki. Akcja mistyczna, postacie symboliczne — to właściwe misterjum, dzięki pięknym dekoracjom i fantazyjnym kostjumom, prześlicznej ilustracji muzycznej i czarowi poezji Calderona, wywarło na licznych widzach duże wrażenie. Wieczorem o 8-ej godzinie w kościele św. Michała odprawione zostało uroczyste nabożeństwo z kazaniem ks. Biskupa Fiszera. Również ten sam chór śpiewał co wczoraj pieśni pobożne o Przenajświętszym Sakramencie.

W sobotę dnia 14 września odbyło się ostatnie posiedzenie sekcji polskiej w tymże samym kościele św. Michała. Najprzód przemówił JEx. ks. Arcybiskup Teodorowicz na temat „Eucharystja jako źródło duchowego odrodzenia narodu" i wskazał przeszłość Polski, ktorej wszystkie wielkie czyny stały zawsze w ścisłym związku ze św. Eucharystją, gdyż polacy każde dzieło swoje z Bogiem zaczynali; dalej wyraził przekonanie, że wzmożony kult Eucharystji stanie się źródłem narodowego odrodzenia Polski i da jej Przyszłość Jasną i wyzwoloną. Ten nadzwyczajny mówca JEx. ks. Arcybiskup Teodorowicz, to mówca najwytworniejszy, to kaznodzieja „z łaski Bożej", to mocarz „słowa Pańskiego", jego słowa natchnione i pełne piękności takiej, że nigdy się nie dadzą zapomnąć, to też gdy mówił te perły i djamenty każdy z nas chwytał i chował w sercu i pamięci; chcę choć niektóre tutaj powtórzyć, pomiędzy innemi powiedział: „Chrystus Eucharystyczny działający w narodzie daje — życie". „Dla narodu, co bez ciała, dusza tylko pozostała... Bóg tej duszy rosnąć każe, po nad wszystkich klęsk ołtarze!" Koło tych ostatnich wyrazów nawiązywały się głębokie subtelne poglądy uczonego myśliciela i wytwornego mówcy. Przedstawił on przed oczami naszemi historję naszych klęsk narodowych. Nieraz zdawały się one już mieć swój koniec, to znów nowa napełniła się krwią męczeńską czara—bo: „Bóg tej duszy rosnąć każe, po nad wszystkich klęsk ołtarze!" Potym zestawiając te męczeńskie dzieje z jasnemi kartami naszego narodu, jak Grunwald, Częstochowa, Wiedeń, stwierdza, że: „Polska nasiąknięta kulturą religijną, była swego czasu rzeczywiście apostolską narodów. Podniosły mówca, przejęty miłością Boga i Ojczyzny, wołał: „jak cię obsłużyć myśli narodowa? i odpowiedział sam: „mądrością z miłości wypływającą i bezinteresownością". Mówił dalej o kształceniu woli narodowej i pozbywaniu się egoizmu „Biada temu, kto postępuje według egoizmu i wybiera taki program, z którym jemu lepiej będzie. Taki człowiek oddala się od myśli narodowej". „Biada nam, jeżeli będziemy wychowywali nowe pokolenie z zimnym rachunkiem". „Kto jak Samuel ma ucho wsłuchane w głos Boży i w słowa Boże (a może się wsłuchać przyjmując Eucharystję św.) ten zmieni wkrótce egoistyczny system swego myślenia i powtórzy z Samuelem słowa: „mów do mnie Panie, mów, bo słucha sługa Twój". „Biada myślom, które się odcięły od miłości. Najmędrszy z królów Salomon, którego mądrość w przysłowie poszła, modlił się do Boga i prosił: „Daj mi serce mądre!" więc nie o głowę, ale o serce mądre prosił. Wiara i rozum, rozum i serce powinny być nierozłączonemi. Wszak i Chrystus Pan biadał nad mądrością Faryzeuszów i nad ich wiarą, że była bezduszna i pozbawiona miłości i przepowiedział, że zginą i tak się stało. „Potrzeba koniecznie wyzbyć się samolubstwa w życiu!" Trzeba być wiernym Krzyżowi, a na to trzeba być wiernym Eucharystji świętej". „Ufajcie — rzekł Chrystus — jam zwyciężył świat". Skończywszy swe przemówienie ks. Arcybiskup Teodorowicz zrobił propozycję abyśmy wszyscy wówczas zebrani złożyli wspólne śluby, chowania i pogłębiania wiary w sobie i w narodzie, obrony religji i Kościoła, tudzież specjalnej czci przenajświętszego Sakramentu. Była to chwila, czy nie najpodnioślejsza na kongresie, gdy zebrany tłum pod wrażeniem mowy ks. Arcybiskupa, ukląkł razem ze swoimi biskupami i kapłanami, by wzorem rycerskich przodków ponowić dawne z Bogiem Eucharystycznym przymierze... A „Bóg naszych Ojców i dziś będzie z nami — On nie dopuści upaść w żadnej klęsce. Wszak póki On był z nami — Byli zwycięzce!"

(d. c. n.)

Jesteśmy i będziemy.

„Nie pomogą próżne żale,
Ból swój niebu trza polecić,
A samemu wciąż wytrwale
Trzeba naprzód iść i.., świecić!"

Wiek XX, to wiek ruchu umysłowego. Zbudził się lud polski i dąży do oświaty; zrozumiał, że tylko oświata da mu dobrobyt, że wyzwoli go ona z otchłani ciemności i na wyżyny ku słońcu zaprowadzi; zrozumiał, że, będąc ciemnym, żył w upodleniu i pragnie lud stać się ludem szlachetnym.

Całe społeczeństwo polskie gorąco popiera dążenia ludu. Wiele też w tym celu uczyniono: kółka rolnicze, szkoły gospodarcze, towarzystwa krajoznawcze, odpowiednie i specjalnie redagowane pisma—wszystko to ma na celu podniesienie poziomu umysłowego ludu wiejskiego. Lecz najpierwszym i najpotężniejszym źródłem oświaty jest szkoła. Szkoła urabia umysły, wzbudza zamiłowanie do dalszej nauki.

Szkoła — to przyszłość nasza. Przyszłość, którą radzibyśmy widzieć promieniejącą i świetlaną; przyszłość, do której

pałamy żądzą pożądania, którą stworzyć chcemy, jeżeli nie dla siebie, to dla synów i wnuków naszych. Duszą całą pragniemy, ażeby jaknajrychlej nadszedł czas, w którym upragniona i z niecierpliwością oczekiwana przez nas przyszłość stanie przed nami jasna, jak jutrzenka, urocza, jak bóstwo, radosna—uśmiechnięta i rzeknie do nas: „Bierzcie mnie i posiadajcie, ja wam rozkosz dam!“

I my weźmiemy ją i posiądziemy nazawsze,

I szczęśliwi będziemy,

I spokój spłynie w serca nasze,

I odczujemy jej Piękno.

I Miłość w naszym łonie wybuchnie płomieniem wielkim,

I ugaszone będą wszelkie Namiętności

I ona nas. szlachetnemi i dobremi uczyni,

I ona nam przyniesie to, za czym tęskni dusza każdego polaka! (światło... (?)

Taką przyszłość ma nam dać szkoła. I da! i dać musi, bo jest to celem nauczyciela, do którego on siłą całą dąży; on będzie twórcą tej przyszłości.

Wiele pracować i ciężko zmuszony jest nauczyciel, ażeby rozwiązać to trudne zadanie, wiele przeszkód musi zwalczać, by dojść do celu. I zwalczając idzie naprzód i pracuje, bo praca jego jest pracą społeczną, pracą dla kraju!

Czyż jest przyjemniejsza praca nad tę, którą się krajowi składa w ofierze?...

Lecz wszyscy bohaterzy, którzy życie i mienie na ołtarzu Ojczyzny składali, też starali się dla siebie o warunki, w których żyćby mogli.

Dlaczegóż więc my, nauczyciele, których poświęcanie się jest stosunkowo żadne, lecz cel pracy wielki, jesteśmy po macoszemu traktowani przez to społeczeństwo, dla którego pracujemy. Do rady — wszyscy — do czynu niema nikogo; jak pracować, żeby pracę uczynić więcej owocną — radzi każdy, lecz nikt nie troszczy się o poprawienie naszych warunków. Dajcie nam odpowiednie warunki, a my przekonamy was, jak umiemy i jak możemy pracować, przekonamy Was, że my nie jesteśmy najemnikami!

Żądania nasze nie są wielkie: odpowiedni budynek szkolny, w którym można pracować, nie narażając się na utratę zdrowia, trochę większa pensja i zabezpieczenie bytu na starość — tymczasem wszystko: zdaje mi się, że niewiele.

Że obecne budynki szkolne są w opłakanym stanie i że wynagrodzenie materjalne zbyt skromne, to każdy przyzna, lecz, co się tyczy zabezpieczenia bytu na starość, to przecież nauczyciel otrzymuje emeryturę. Otrzymuje nauczyciel emeryturę, czyli, wyrażająć się ściślej, chcąc otrzymać emeryturę, musi „służyć“ 35 lat *„wiarą i prawdą“.* 35 lat! Jestto, jak się wyraża p. Janowska, „wcale nie za dużo“. Kwestji tej poruszać nie będę; być może, że p. J. mówi *„prawdę“*, lecz proszę pamiętać, że potrzebna jest jeszcze *„wiara“*, a wtedy dopiero będzie emerytura. Więc, emeryturę otrzymuje nauczyciel i to, jako po 35 letniej pracy bardzo poważną, bo aż 120 rubli rocznie, przytym pierwsze dwa lata po „wysłużeniu“ wycofuje swoje pieniądze, które przez 35 lat złożył (od pensji rocznej 7 rb. 68 kop. odchodzi na emeryturę).

Czy wielu jest takich, którzy po 35 latach, otrzymawszy emeryturę mogą dalej pracować? Czy wielu jest takich, którzy pracując w obecnych warunkach doczekają się emerytury? Owszem—natura też ma swoje wybryki, więc pięciu—ewentualnie siedmiu pozostawia przy życiu i i dobrym zdrowiu, trzydziestu czyni niezdolnemi do dalszej pracy, a 65 wysyła na łono Abrahama. Jest to perspektywa nie bardzo piękna, lecz prawdziwa. Gdy zaś nauczyciel nie „wysłuży“ przeznaczonych lat, a przed tym czasem zachoruje, lub też z powodu jakiegoś wypadku stanie się niezdolnym do pracy, wówczas, traci posadę i pozostaje bez środków do życia i ratowania zdrowia. Wtedy nikt się o niego nie troszczy, nikt nie dźwignie go z nieszczęścia, czyli, mówiąc nawiasem, pozostawia mu społeczeństwo do wyboru — rewolwer, lub torbę. Lecz my nie zrażamy się tym. Jesteśmy i będziemy! Idziemy naprzód z wiarą i nadzieją w lepszą przyszłość, a jeżeli kiedyś staniemy w połowie drogi złamani i bezradni Wam wszystkim, którzy się do społeczeństwa zaliczacie—przekleństwo rzucimy!!!

. . . .

Nie zgadzam się z twierdzeniem p. Janowskiej, jakoby nauczyciele nie byli przez lud wiejski szanowani, bo ludzie wogóle szanują człowieka wówczas, gdy on się sam cenić i szanować umie; rzeczywiście, jeżeli człowiek nie będzie siebie szanował, to i inni nie tylko że go nie uszanują, lęcz pogardzać nim będą. Znam bardzo wielu nauczycieli, lecz nie mogę powiedzieć, żeby który z nich na brak szacunku ze strony wieśniaków narzekał. Wieśniacy nie są tacy, jakimi ich p. J. przedstawia, że są oni obojętni względem, szkoły, to fakt, lecz nie są złemi. Jeżeli kiedykolwiek sprawią przykrość nauczycielowi, to nie przez chęć dokuczenia mu — mówią i postępują tak, jak rozum im wskazuje, a ponieważ rozumowania ich, przeważnie co się tyczy szkoły i nauczyciela, są często nielogiczne, więc też nic dziwnego, że czasem głupstwo powiedzą; wtedy trzeba im wytłomaczyć, że błędnie rozumują i przekonać ich, a ręczę, że zdanie zmienią i przestaną dokuczać nauczycielowi.

Cz. Motyliński
nauczyciel z Bochenia.

Kto winien?

W № 4 tygodnika „Życie Warszawskie“ ukazał się artykuł, malujący stosunki, panujące w niektórych kooperatywach finansowych, a między innemi i w naszym Towarzystwie Wzajemnego Kredytu.

Jakkolwiek artykuł ten wywołał w mieście naszym niebywałą sensację, jednak przytaczać go nie możemy, a to ze względu na dobro samej instytucji, która stała się nieodzowną dźwignią naszego życia ekonomicznego, a której szczegóły sprawy tej przynieść mogą niewątpliwą szkodę.

Nie możemy jednak nie zwrócić uwagi na sam sposób traktowania artykułu tego przez osoby, bliżej nim zainteresowane. Oto zapałano żądzą zemsty, zaczęło się gorączkowe poszukiwanie sprawców, którzy wydobyli męty na forum publiczne, aby wymierzyć im karę, gwoli jakoby ratowania opinji instytucji. Podejrzenia w pierwszym rzędzie padły na osoby nieprzychylnie usposobione względem kierowników Towarzystwa, — domyślniejsi przypisują winę wrogom samej instytucji—naturalnie żydom. Dla nas jest rzeczą obojętną, kto sprawę tę wydobył na światło dzienne, dla nas najważniejszą stroną sprawy tej jest pytanie: kto dostarczył materjału do umieszczenia podobnego artykułu? Materjał ten, bezwątpienia dostarczony był przez Zarząd Towarzystwa, a raczej przez karygodną działalność niektórych członków tegoż.

Zarząd Towarzystwa, utrwaliwszy w czynnościach swych system samowoli, traktując instytucję publiczną jako środek do wywierania swych wpływów na osoby zależne od niej materjalnie, stara się tłumić wszelką opozycję, wszelką krytykę swego postępowania. Panowie ci, zapomniawszy, że są tylko sługami instytucji, najętemi do pilnowania jej dobra i dopomagania w jej rozwoju, uważają takową za pole do zaspakajania swych ambicji, zmierzających ku zdobyciu nieograniczonej władzy nad rzeszą ludzi, którym instytucja ta stała się niezbędną do zdobycia kawałka chleba. Zdobywszy mandat większością 2-ch lub 3-ch głosów, uważają przedewszystkim za swój obowiązek zniszczyć przeciwników. W przekonaniu ich, instytucja—to Zarząd, kto przeciwny działalności Zarządu — jest wrogiem instytucji, a jako taki, winien być usunięty lub traci prawo korzystania z jej pomocy. Oto sposób myślenia niektórych Panów z Zarządu — mający utrwalić dobro instytucji, a właściwie utrwalający tylko zdobyte przez nich 3-ma głosami dobrze płatne placówki.

Wkroczywszy na drogę, już z samego założenia swego błędną — Zarząd ten zmuszony jest popełniać drobne błędy, zaś z drobnych błędów tych, z biegiem czasu tworzą się sprawy, mające już pozór brudów. Brudy te wstyd jest prać wobec członków Towarzystwa, kryje się je przeto i oddaje czasowi na zniszczenie. Aliści ręka trafu czy wypadku, mszcząc się za doznaną, słuszną czy niesłuszną krzywdę, wydobywa brudy te i bez wiedzy zarządu oddaje takowe do pralni publicznej.

Tam ceremonji nie robią, brudne to brudne, bez względu z jakich powodów—piorą i kwita. I oto dzieje się niepowetowana krzywda instytucji, krzywda, którą każdy z nas, znający podstawy istnienia podobnych kooperatyw, łatwo odczuje.

Czyż mamy winę składać na tych, którzy podobne fakty oświetlają? Czyż w tym leży zło, które staramy się zażegnać? Zło należy tępić w zarodku, należy przedewszystkim niedopuszczać do jego rozwoju, zaś tym złem w zarodku są wspomniane drobne błędy niektorych członków Zarządu naszej instytucji kredytowej. Errare humanum est (błądzić jest rzeczą ludzką) brzmi złota prawda, każdy więc z nas błądzić może, lecz ukrywać błędy możemy tylko te, które nam osobistą szkodę przynoszą. Ukrywanie błędów popełnianych na szkodę całej społeczności naszej, jest rzeczą karygodną, bowiem nie pozwala nam w porę wspólnemi siłami zmniejszyć ich skutków. A skutki widzimy: oto z powodu ukrywania błędów tych, Instytucja, od której zależy byt wielu jednostek naszego społeczeństwa, zyskuje opinję ciemnej Instytucji, a jako taka, traci kredyt i znów długie lata czekać będzie na zmianę swej reputacji. Oto nazwiska ludzi, ze wszech miar uczciwych, jak członkowie Rady, zostają najniesłuszniej wystawione na wstyd i pośmiewisko osób, nieznających miejscowych warunków. A oto i sam Zarząd cierpi więcej może, jak na to zasłużył, lecz ten ma przynajmniej tę satysfakcję, że sobie tylko winę przypisać może.

Wrócić więc z tej drogi—z drogi po której kroczył smutnej pamięci poprzedni Zarząd—należy, a wrócić rychło, bowiem Instytucja Wzajemnego Kredytu u nas stała się nieodzowną placówką naszego rozwoju ekonomicznego i jako taka musi być przedewszystkim nieposzlakowanie czystą.

Kronika miejscowa.

+ **Uczczenie Jubilata.** Po ogólnym zebraniu członków Łowickiego Towarzystwa Rolniczego, Zarząd wraz z ziemianami naszego powiatu, przybyłemi bardzo licznie, uczcił członka Rady tegoż Towarzystwa, Jks. Kanonika Niemirę z okazji 25 letniego jubileuszu kapłaństwa, składkową ucztą. Z wielu wygłaszanych na bankiecie mów wyróżniały się przemówienia D-ra Józefa Twarowskiego i b. posła p. Władysława Grabskiego o pracy społecznej, o zbrataniu się wsi z miastem—tak daleko jeszcze od siebie oddzielonych, jak również duży nacisk położył na potrzebę wytworzenia się polskiego mieszczaństwa, a co zatym idzie unarodowienia polskiego przemysłu i handlu. Jubilat w rzewnych słowach dziękował zebranym i uczestnicy w serdecznym nastroju około północy opuścili gościnne podwoje firmy Złotnickiego, gdzie w pięknie kwiatami przybranym pokoju odbyła się uczta. Kwiatami również był przybrany fotel Jubilata, ponad którym widniał oświetlony transparent z cyfrą XXV.

+ **Z Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Łowiczu.** Dnia 8-ego grudnia odbyło się w lokalu Towarzystwa Wzajemnego Kredytu ogólne roczne zebranie Członków Towarzystwa Krajoznawczego wraz z przybyłemi delegatami, Członkami Zarządu Głównego z Warszawy panami: Aleksandrem Janowskim i Mikołajem Wisznickim.

Porządek dzienny zebrania był następujący:

1) Zagajenie posiedzenia.
2) Wybór przewodniczącego.
3) Sprawozdanie z działalności Oddziału w 1912 r.
4) Sprawozdanie kasowe, sprawdzone i przyjęte przez Komisję Rewizyjną.
5) Zatwierdzenie budżetu i projektów na r. b.
6) Wolne wnioski.
7) Wybór członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

Zebranie zagaiła p. A. Chmielińska w zastępstwie nieobecnego prezesa—p. inżyniera Chmieleńskiego, wyrażając żal z powodu wyjazdu z Łowicza trzech czynnych Członków Zarządu.

Na przewodniczącego zebrania został wybrany pan Al. Janowski, na sekretarza p. M Scheiding. Odczytane zostało sprawozdanie poszczególnych sekcji, z których sekcja muzealna wykazała największą działalność. Zarząd odbył jedenaście posiedzeń.

W skład Zarządu wchodzili: przewodniczący—p. J. Chmieleński, Zastępcy przewodniczącego: Ks. Kanonik Niemira i p. A. Chmielińska. Skarbnik p. St. Diehl.

Sekretarz p. Pstruszeński, zastępca p. Piaskowski. Członkowie: panie: Kołakowska, Górska, Sokołowska, Szymanowska, Tarczyńska p. Piątkowski.

Sekcja Odczytowa urządziła trzy pogadanki dla dzieci, p. Szymanowska mówiła: „O dnie morza”,—p. Z. Górska: „O lądach” i „O mieszkaniach zwierząt“.

Z powodu bezskutecznych parokrotnych starań o zatwierdzenie odczytów, odbył się jeden tylko odczyt podczas zebrania miesięcznego, p. St. Kwietniewskiego „o Hiszpanji”.

Sekcja Wydawnicza uznała niezbędną potrzebę wydawnia krótkiego przewodnika po Łowiczu tak dla przyjezdnych jak i mieszkańców Łowicza, którzy częstokroć nie wiedzą, co i gdzie w mieście zwiedzić powinni, omijając cenne pamiątki historyczne. W tym celu Sekcja zajmowała się zbieraniem odpowiedniego materjału i przygotowaniem mapy, powierzając dalszą pracę nowoobranemu Zarządowi.

Panowie Burdziński i Chmieleński wykonali cały szereg zdjęć fotograficznych Łowicza, postanawiając wydać pierwszą serję pocztówek z 6-ciu sztuk złożoną. Projektowane są następujące widoki: Kolegjata, kościół Św. Ducha, domy „znikające” na rynku Nowego Miasta, gmach po Misjonarski, procesja Bożego Ciała. Sekcja Wycieczkowa urządziła 5 wycieczek: 1) po Łowiczu, 2) do Warszawy (dwudniową), 3) do Mirosławic, 4) do Liskowa (dwuniową) 5) na Księstwo.

Sprawozdanie Sekcji Muzealnej podane będzie oddzielnie.

Skarbnik p. St. Diehl przedstawił cyfrowe sprawozdanie z wpływów i wydatków Oddziału.

W wolnych wnioskach były poruszane kwestje Sekcji Wydawniczej i Muzealnej, wywołujące ożywioną dyskusję.

P. A. Janowski zachęcał gorąco, aby Oddział zajął się opracowaniem i wydaniem monografji Łowicza i okolicy, wyrażając pragnienie, aby zobrazowana była przeszłość, teraźniejszość i przyszłość sławnego w dziejach miasta i przywiązanego do tradycji, a zarazem pełnego żywotności ludu na Księstwie. Następujące osoby powołane zostały do Zarządu: panie Aniela Chmielińska i Julja Sokołowska, Ks. Kanonik Niemira, panowie: K Kiślański, Iks. pastor Bursche, St. Diehl, W. Burdziński, R. Kleindienst, J. Gajowniczek, W. Pstruszeński, W. Paszczykowski, Zakrzewski.

Do Komisji rewizyjnej: panowie, E. Balcer, K. Rybacki i Wł. Tarczyński.

P. Janowski, zamykając posiedzenie, życzył Towarzystwu pomyślnego rozwoju.

Niezawodnie rok bieżący będzie pomyślniejszy dla rozwoju Towarzystwa, aniżeli miniony. Wyjazd z Łowicza trzech Członków Zarządu, z których jeden pełnił obowiązki Prezesa, a zarazem Kierownika Sekcji Odczytowej, drugi kierował Sekcją wydawniczą, —musiał wywrzeć wpływ ujemny na rozwój prac zakreślonych,—wejście do Zarządu nowych sił i zmiana mieszkania na większe, przyczynią się do wzmożenia działalności Oddziału.

Nowoobrany Zarząd odbył dwa posiedzenia, na których omawiany był podział obowiązków i zapoczątkowanie prac.

Członkowie Zarządu podzielili się obowiązkami w sposób następujący:

Przewodniczącym został p. Kazimierz Kiślański. Zastępcą przewodniczącego — Jks. kanonik Niemira i Aniela Chmielińska. Skarbnikiem p. Stanisław Diehl. Sekretarzem p. Pstruszeński, zastępca p. Paszczykowski. Kierownikiem sekcji Wydawniczej p. K. Kiślański. Kierownikiem sekcji Odczyktowej Jks. pastor Bursche. Kierownikiem sekcji Bibljotecznej p. Gajowniczek. Kierowniklem sekcji Fotograficznej p. Burdziński. Kierownikami sekcji Wycieczkowej p. Paszczykowski i p. Kleindienst. Kierownikami sekcji Muzealnej panie: Chmielińska, Sokołowska, panowie; Kleindinest, Zakrzewski. Kierownicy sekcji przyjęli na siebie obowiązek zaproszenia kilku osób do współpracownictwa.

Zarząd zajęty jest obecnie zmianą mieszkania i przygotowaniami do uroczystości poświęcenia i otwarcia lokalu, które nastąpi w dniu 16-ym lutego o godzinie w pół do pierwszej po południu.

+ **Momus artystyczny.** W nadchodzącą sobotę staraniem „Lutni łowickiej“ odbędzie się Momus artystyczny. W części koncertowej będzie demonstrowany przez p. Tatarzyńskiego nieznany u nas instrument „Eoljon“. W tejże części przyjmą udział znana amatorka śpiewaczka profesorowa Bergfeldt, pani Helena Sawicka solo fortepian, i duet z p. Kukczykajtisem (mandolina i fortepian). W części momusowej przyjmą udział pp. Klimaszewscy, Bzowski, Jabłoński, Wirgiljusz i Tomaszewski. Po skończonym Momusie odbędzie się zabawa taneczna „pożegnanie karnawału“. Orkiestra Aleksopolskiego pułku ze Skierniewic. Bilety zarówno na salę jak na galerję kop. 75 są do nabycia w Księgarni K. Rybackiego.

+ **Włościanie w kinematografie.** P.p. Rybicki z Wólki Łasieckiej i Wróblewski z Zygmuntowa postanowili swej służbie folwarcznej pokazać kinematograf, którego nigdy nie widzieli. Wyprawiono ich tedy w liczbie około 60 osób na kilku wozach. Włościanie bardzo się zainteresowali samym napisem „Eos“ z jarzących elektrycznych lampek. Następnie z ogromną ciekawością śledzili obrazy — które swą aktualnością wprowadzały ich w zdumienie. Za wielką zasługę poczytać należy panom R. i W., że starają się wszelkiemi sposobami uświadamiać lud wiejski i do godziwych zachęcać go rozrywek.

+ **Ogrodnik Polski** nadesłał nam świeżo wydany „Rocznik składu nasion i narzędzi ogrodniczych“ Warszawa, Warecka 14. Rocznik powyższy zdobi niezliczona ilość rysunków kwiatów, drzew i krzewów, oraz narzędzi rolniczych, jest przytym znakomicie usystematyzowany i służyć może zarówno jako podręcznik do zaznajomienia się z całą naszą florą, lecz i do obeznania się z polską nomenklaturą roślinną.

+ **Translokacja.** Profesor matematyki szkoły realnej w Łowiczu, p. Jerzy Archangielskij, został przeniesiony do Warszawy do VI gimnazjum. Pan A. przez 25 lata, wychowując młode pokolenia, swoim taktem, sprawiedliwością i bezstronnością umiał zyskać zaufanie młodzieży, toteż wyjazd jego spotkał się z ogólnym żalem. Nie tylko młodzież szkolna, lecz i mieszkańcy Łowicza uczuli dotkliwie brak człowieka, któremu z ufnością powierzali swe dzieci, wiedząc, że ich trudy i wysiłki sprawiedliwie oceni. My ze swej strony również Szanownemu Profesorowi ślemy wyrazy pożegnania i wytrwania w dalszej pracy.

+ **Licytacja na odnowienie Magistratu.** Magistrat m. Łowicza zawiadamia, że w dniu 12(25) lutego 1913 r. o godzinie 12 w południe, w gmachu tegoż magistratu odbędzie się licytacja in minus za pośrednictwem zapieczętowanych deklaracji od sumy rb. 2666 na podjęcie się remontu gmachu magistratu. Stawający do licytacji winien przedstawić vadium w sumie rb. 267, którą to sumę utrzymujący się przy licytacji winien dopełnić do $^1/_5$ części sumy, za którą podejmie się wykonania robót. Osobom, które nie utrzymają się przy licytacji, zadatki będą zwrócone zaraz po ukończeniu licytacji. Kosztorysy, warunki i forma deklaracji mogą być przejrzane w biurze magistratu w godzinach biurowych.

+ **Wypadek na kolei Kaliskiej.** Dnia 27 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem na stacji Stryków w chwili wyprawiania pociągu osobowego № 6k w stronę Warszawy, podróżny p. Józef Florczak, lat 41, mieszkaniec wsi Domaradzyn, gminy Lubiankowo, powiatu Łowickiego, pragnąc wysiąść z pociągu, będącego już w biegu, pośliznął się na stopniach wagonu i upadł

tak nieszczęśliwie, że koła wozu obcięły mu wielki 4-ty i 5-ty palce prawej stopy, prócz tego nieszczęśliwy uległ znacznym obrażeniom lewego boku i biodra wskutek uderzenia stopniami wagonu. Tak poszwankowanego przywieziono tymże pociągiem na st. Łowicz Kaliski, skąd po udzieleniu pomocy przez lekarza kolejowego chory został skierowany na kurację do miejscowego szpitala św. Tadeusza. Zaznaczyć należy, że pierwszej pomocy w postaci opatrunku krwawiącej stopy udzielił choremu w drodze jadący tymże pociągim niejaki p. Tadeusz Daszewski z Nowej-Wsi w Grójeckim.

+ **Koncert Przedstawienie.** W poniedziałek w sali teatru odbędzie się amatorskie przedstawienie na korzyść niezamożnych uczniów szkoły realnej w Łowiczu. Odegraną będzie farsa w 2 aktach A. N. Kanajewa. W oddziale literacko-muzykalnym będzie gra na fortepianie, deklamacją, śpiew i gra na flecie. W III części będą tańce, kwiaty, confetti, poczta i t. p. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni K. Rybackiego.

+ **Wielki koncert.** W połowie lutego odbędzie się w Łowiczu Wielki koncert orkiestry Warszawskiej Straży ogniowej pod kierunkiem dyrektora A. Sielskiego, z udziałem solistów. O dniu koncertu oddzielnie zawiadomimy.

+ **Szpilki przy kapeluszach.** Proszono nas o zwrócenie uwagi paniom, noszącym szpilki przy kapeluszach nie zabezpieczone, że w kościele św. Ducha podczas uroczystości Jubileuszowej ks. Kanonika Niemiry, kilka osób zostało w tłoku boleśnie podrapanych. W Austrji uchwalono prawo, nakładające karę za noszenie niezabezpieczonych szpilek, u nas sami poszkodowani będą musieli chyba wymierzać sobie sprawiedliwość, jeżeli nie nastąpi jakoweś zabezpieczenie utraty oka lub pokaleczenia w najlepszym razie.

+ **Resursa rzemieślnicza.** Założyciele resursy rzemieślniczej w Łowiczu postanowili w ciągu trzech tygodni zwołać ogólne zebranie członków, wybrać komitet i otworzyć lokal resursy dla członków. Zapisy przyjmuje księgarnia K. Rybackiego. Założyciele mają nadzieję, że Zarząd oprócz zwykłych rozrywek klubowych na pierwszym planie postawi rozrywki duchowe jak odczyty, pogadanki, dyskusje, któreby mogły podnieść intelektualny poziom naszych rzemieślników i obudzić w nich kult do rozrywek szlachetnych. Czytelnia ma być zaopatrzona w rozmaite gazety i czasopisma, jak również i dzieła w miarę możności.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

W № 3 „Łowiczanina" czytamy list podpisany przez Zielkowiczanina, który usilnie stara się obronić, tak haniebny napad podczas uroczystych Świąt Bożego Narodzenia parobczaków z Zielkowic. Uważam tego rodzaju obronę za wprost szkodliwą. Sam mieszkałem kilka miesięcy w Zielkowicach, niestety! wyniosłem nienajlepsze wyobrażenie o jego mieszkańcach, a parobczaki obili mi służącego zato jedynie, że sumiennie spełniał swe obowiązki względem mnie. „Żeby młodzież," jak pisze autor listu, „z całym zapałem garnęła się do wiedzy i oświaty" tego nie zauważyłem. Widziałem kilka razy, że starsi gospodarze czytali w niedzielę gazety, które często odemnie brali, ale młodzieży zdaje się „mocno książki śmierdziały," przypuszczam, że i „śmierdzą," bo w nich by napewno wyczytali, że napadów nie robi się, przynajmiej w tak uroczyste święta, jak Boże Narodzenie (te rzeczy uwzględniają nawet bandyci!). Wogóle, mieszkając w najbliższym sąsiedztwie z Zielkowicami, nie mogę nabrać do nich, jak to mówi się, przekonania, bo choć staram się robić im różne przysługi, przy sposobności odpłacają się czarną niewdzięcznością. Niech, naprzykład, sprobuję wynająć konie do roboty u siebie w polu to na krótkim pięciogodzinnym dniu roboczym uważają że 2 ruble jest za mało; z tego powodu miewałem przykre zajścia. A przecież na polu doświadczalnem gospodarzy z Zielkowic!

Zresztą, co to dużo gadać, czy *jeden choć Zielkowiczanin jest członek Towarzystwa Rolniczego Łowickiego!* Czy w Zielkowicach jest kółko rolnicze! I to się nazywa z całym zapałem dążenie do wiedzy i oświaty! Chyba odwrotnie! Niefortunnego więc obowiązku podjął się „Zielkowiczanin" o ile nie jest „bratem lub swatem" wielce szanownej kompanji; pochwały jego być może dadzą się zastosować kiedyś, ale nie dziś. Radość Redaktora była przedwczesna! Ochronek, ochronek, jak najwięcej ochronek! a bandytów nie będziemy mieli wśród młodzieży wiejskiej.

Nie przeczę, że w Zielkowicach, jak zresztą wszędzie, są wyjątki, ale i ci wyjątkowi gospodarze pożałowali 1 rb. na rok, aby korzystać z rolniczej oświaty, którą z takim trudem szerzy nasze Towarzystwo Rolnicze Łowickie! Na usprawiedliwienie mieszkańców Zielkowic chyba to da powiedzieć się, że wszystkie podmiejskie wsie mają ludność gorszą, bo najczęściej tylko chwytającą pozory oświaty i ogłady miejskiej, w gruncie rzeczy bywają to ludzie bardzo zarozumiali, lecz ciemni. Miasto daje im pozory kultury, zabierając natomiast prostotę uczuć i duszy.

E. D.

Szanowny Panie Redaktorze!

Pozwól, że za pośrednictwem Twego poczytnego „Łowiczanina" zwrócę się z zapytaniem do „Komitetu Balu Rzemieślniczego", czy bal rzemieślniczy mogą nazwać „Bal Rzemieślniczy"? Przypuszczam, iż gdyby się obejrzeli trochę po za siebie, to z pewnością powiedzieliby razem ze mną, że nie!

Ponieważ znam tego rodzaju bale rzemieślnicze w Warszawie, również urządzane staraniem rzemieślników, lecz mają one częściowo odmienny charakter, niż u nas w Łowiczu. Tam wybrany „Komitet Balu" zawiadamia wszystkich rzemieślników swego rewiru, bez różnicy ich stanu i zamożności, począwszy od najniższych suteryn, a kończąc na t. z. „facjatkach". Lecz u nas w Łowiczu chociaż nie mamy tak trudnego dostępu do siebie, lecz jesteśmy przebierani tak jak ulęgałki jedni z pośród drugich. Dlaczego? Czyżby nawet szkoła, na cel której odbył się bal wyżej wspomniony, miała pogardzać dorzuceniem cegiełki do jej lepszego rozwoju przez te pozostałe biedniejsze rodziny rzemieślnicze? Przypuszczam, że nie! Szkoła kroczy innemi drogami, niż Sz. Komitet i inne są jej cele. Pamiętam to dobrze z czasów mego szkolnictwa, że nigdy nas nie uczono nienawiści jednych przeciw drugim, lecz spajano nas wszystkich w jedno ogniwo miłości bratniej, tak w pośród uczniów jak i ich bliźnich. Otóż z tego wnioskując przypuszczam, że i szkoła prywatna Żeńska w Łowiczu nie jest inna, ku której zwrócone są oczy niejednych rodziców, którzy dbają o lepszą dolę i przyszłość swych dzieci.

Nie myślcie Sz. p. p. Komitetowi, iż autor listu jest wielkim zwolennikiem sportów i zabaw, i robi wam wymówki za nieprzysłanie mu zaproszenia na bal wyżej wspomniany—bynajmniej: chodzi mu tylko o jedność rzemieślników, o którą tak trudno jest u nas w Łowiczu, a jednocześnie o zmniejszenie egoizmu, z którego nie możemy się do tego czasu wyleczyć. Przykre są bowiem fakty takiego postępowania, jakich mam przed sobą wiele, lecz wymieniam jeden z nich. Ponieważ do składu Komitetu Balu wchodzi pan majster. Dumny ze swego stanowiska, wyszykuje przeto swoich znajomych, którzy mają dostać zaproszenie, a jego podwładni również rzemieślnicy są odsunięci na bok, jak by ci byli wyrzutkami społeczeństwa, czyż to nie egoizm? Gdyż tam, gdzie się bawi pan majster, tam nie mogą się bawić jego podwładni, a wszakże to Bal rzemieślniczy. I czyż ci ostatni nie są ludźmi? czyż oni nie mają prawa do życia? czy im jest wzbronione rozerwanie myśli zabawą zapoznania kogoś i t. p. faktów miałbym bardzo wiele. Lecz przypuszczam, że gdyby tym pogardzonym zaświeciła inna gwiazda szczęścia, wtenczas nie jednemu spadłaby katarakta z oczu, wielu by ich ujrzało.

W swoim czasie wyraził się „Łowiczanin" dość pesymistycznie o rzemieślnikach łowickich, dając dwuznaczne zapytanie, dlaczego nie wzięli udziału w nabożeństwie za spokój duszy ś. p. Bolesława Prusa, jak to uczynili rzemieślnicy innych miast? i dalej przymilcza. Otóż to milczenie nie potrzebuje wcale komentarzy do wyjaśnienia. Wyzbyć się swego egoizmu, nie mierzyć ludzi wartością posiadanego mienia, uznać w każdym rzemieślniku człowieka i towarzysza, inteligientniejsi winni oświecać tych, którzy nie mieli sposobności czerpać ze skarbnicy wiedzy, a wtenczas nawet najuboższy rzemieślnik postępowaniem swym będzie chciał dorównać tym, którzy mu świecą przykładem i dumnym będzie, że służy w szeregach—których godłem jest praca.

Racz przyjąć Szan. panie Redaktorze wyrazy głębokiego szacunku.

Stałego czytelnika „Łowiczanina".

KORESPONDENCJE.

Małszyce.

Chciałbym pogawędzić z braćmi rolnikami powiatów Łowickiego i Sochaczewskiego, i dlatego zechcesz panie Redaktorze dać mi kącik do wypowiedzenia moich myśli w kwestji wielce nas obchodzącej, co do której grono ludzi oddających się sprawom społecznym, już niejedno słowo wyrzekło, niejedno mądre zdanie napisało. Lecz cóż, kiedy my bracia rolnicy, jednym uchem słuchamy a drugim już to cośmy słyszeli wychodzi, zamiast zastanowić się, zjednoczywszy w kółko jakieś — my bracia rolnicy od pierwszej śliny, odwracamy się od sprawy społecznej, do której nawołują nas ludzie znani z wysokiej szlachetności i prawości, a mówią dobrze, uczciwie, że czas nam przejrzeć na oczy, czas nam obliczyć korzyść i stratę, jaką nam dają naprzykład braki udziałowej cukrowni, udziałowej przędzalni, a wreszcie i młyna udziałowego. W Płockiej gubernji, przed miesiącem stanęła w powiecie Ciechanowskim cukrownia udziałowa. A u nas? Potrzeba tylko chcieć — pieniądze znajdą

się bracia rolnicy; nie wyprawiajmy choćby bogatych wesel, na których od jadła i napitku aż się stoły uginają—ale róbmy oszczędności jakie kto może, idźmy jeden za wszystkich i wszyscy za jednego, a zobaczycie bracia rolnicy, jak nam w tej jednomyślności Pan Najwyższy pobłogosławi i to, co w innych stronach ludzie mają i my mieć będziemy. Niedajmy się wyzyskiwać fabrykom w płaceniu nam za buraki, bo one rządzą się solidarnością, a my bracia rolnicy uciekamy od tej solidarności od tego zrozumienia, że nam cukrownia udziałowa jest więcej jak potrzebną. Bracia gospodarze rolnicy, ci co już rozumieją, co to są kółka rolnicze, jakie jest tych kółek zadanie, wy powinniście uświadamiać innych, że tylko zjednoczeni możemy się najlepiej porozumiewać w kwestjach naszego dobrobytu, do którego ludzie uświadomieni, na placówkach społecznych stojący, jako mężę zaufania poprą naszą sprawę założenia cukrowni udziałowej na początek, bo dla nich sprawy naszego dobrobytu bracia rolnicy, leżą na sercu, jako ludzie oświeceni prędzej podołają trudnościom nastręczającym się, jak my, których umysł przytępiony pracą materjalną. Idźmy za głosem nam życzliwym, jednoczmy się, a całość da Bóg bracia rolnicy, że ona się złoży prędzej, jak możemy pomyśleć.

F. W.

Wiadomości rolnicze.

Z Łowickiego Towarzystwa Okręgowego Rolniczego. Dnia 24/1 odbyła posiedzenia Rada Towarzystwa. Reorganizacja Rady nie doszła do skutku: nadal będzie wybierana przez ogół członków. Skarbnik, p. Fran. Trawiński, jest proszony o energiczne ściąganie składek od członków (niektórzy zalegają od roku 1911!)

Pensja instruktora kółek wynosić będzie 1200 rb. rocznie, utrzymanie konia i chłopca do niego—180 rb. Na zebraniu Wydziału agronomicznego 6/II b. r. proponowane będzie podniesienie składek członkowskich.

Nieporozumienie z Administracją Ks. Janusza Radziwiłła o czynsz dzierżawcy *(określony umową chyba tylko przez nieporozumienie na 15 rb. z morgi!)* z Pola doświadczalnego w Mysłakowskim Borku—załatwi Zarząd Pola.

Na kursy rolnicze w Mieczysławowie (Walach) deklarowali rocznie p. p. Wład. Grabski 100 rb., Stan. Grabiński 80 rb., Stan. Wilkoszewski 25 rb., cukrownia Łyszkowice 30 rb., D-r J. Twarowski 15 rb., ks., Kanonik Jan Niemira 11 rb., ks. Juljan Zalewski 15 rb. Pan Fr. Trawiński, jako likwidator b. Oddziału handl., jest proszony o zastosowanie względem niewypłacalnych dłużników punktu 5 uchwały Rady Tow. 2 d. 22/IX 1912 r. (egzekucja sądowa). Kursy jednodniowe odbędą się w początkach marca. Współudział obiecali p. p. D-r J. Twarowski, Z. Boski, Otton Lipkowski. Kursy dla kobiet w Kompinie urządza ks. Gruchalski w połowie lutego. w czem weźmie udział, o ile czas pozwoli, nasze Towarzystwo. W przyszłości kilkodniowe kursa dla gospodyń wiejskich zorganizuje Tow. Roln., zapraszając do współudziału Panią D-rową Chmielińską.

Ponownym wyborom do Rady na ogólnem zebraniu, według losowania, podlegną Kaźmierski Mateusz, D-r J. Twarowski, Sędzia Jakób Kakietek.

Wicepatroni kółek weszli w skład Rady.

Ogólne zebranie roczne Towarzystwa odbędzie się w połowie marca. Jednocześnie z nim posiedzenie Rady.

Ogólne zebranie Łowickiego Tow. Okręg. w d. 24/I Obecnych 180 osób. Od d. 1/IV b. r. rozpocznie swą działalność osobny instruktor dla kółek rolniczych z wyższem wykształceniem rolniczem (Studjum krakowskie); obecnie odbywa praktykę u starszego instruktora w Płockiem. W krótkich słowach, dla wywołania li tylko dyskusyi, charakteryzuje E. Detkens działalność kółek. Najżywotniejsze—Chruślińskie, o czem już pisaliśmy w jednym z numerów Łowiczanina; dodam, że w Chruślinie noszą się z zamiarem wybudowania z pustaków domu ludowego, gdzie mieścić się będzie ochronka, a daj Boże i maślarnia! Świeryż wciąż postępuje naprzód, w czem mu dzielnie sekunduje świeżo zatwierdzone kółko w Małszycach (projekty ochronek). Kółko Łaguszewsko—Płoskocińskie niezgorzej sobie poczyna. mimo różnych swarów i zwad.

Kółko domaniewickie chwilami budzi się z uśpienia, bo oto wspólnie zamierza kupić siewnik do nawozów sztucznych i szkoda tylko, że nie czytuje „Przewodnika Kółek“, napewno raźniej szłoby tam.

Niektórym kółkom brak odpowiedniego lokalu stoi na przeszkodzie przy zbieraniu się zimą. Pan Grabski radzi użyć w tym celu budynki szkolne, na co zapewne dyrekcja zgodzi się, o ile wniesie się podanie; w razie odmowy trzeba udać się do Ministerjum Oświaty, a jednocześnie Rolnictwa.

Kółko Zlaków Kościelny najsłabiej działa, czego przyczyna tkwi, według słów jego wiceprezesa, w miejscowych warunkach. Daj Boże, by wszystko zgodnie ułożyło się.

Kółko w Urzeczu prawie znaku życia o sobie nie daje. Nasze Kółka, jak Bąków i Bełchów mało z Towarzystwem do tej pory komunikują się. Dlaczego nap. kółko Bełchowskie nie podało swego dokładnego adresu! listy otrzymujemy z powrotem.)

O zatwierdzenie podały lub podają się Zduny, Waliszew, Gągolin południowy. Proponowane założenie kółek w Kompinie, Nieborowie, Jastrzębi, Wygodzie, Zielkowicach, Bednarach, Pszczonowie.

E. D.

Tydzień polityczny.

W ostatnich dniach Turcja znowu stała się widownią przewrotów politycznych.

Młodoturecki komitet rewolucyjny, stronnictwa „Jedności i Postępu“ przeciwny pokojowi, mającemu być okupionym ofiarą oddania Adrjanopola przez zwolenników pokoju w Turcji, na czele którego stał wielki wezyr Kiamil, dokonał w Carogrodzie zamachu stanu pod kierunkiem Enver beja i Taalat beja z kilkoma towarzyszami.

Enver bej po trupach wkroczył do sali posiedzeń, zmuszając wezyra Kiamila do podpisania dymisji.

Minister spraw zagranicznych, tłomaczył potrzebę zawarcia pokoju przez odstąpienie Adrjanopola, w odpowiedzi otrzymał policzek.

Wojsko bratało się z manifestantami — wołając: „precz z Kiamilem—Adrjanopol musi pozostać tureckim“.

Zwolennicy pokoju liczą na możność kontrrewolucji i przywrócenia rządów Kiamila.

Podobno Niemcy i Austrja prowadzą potajemne rokowania z Enver bejem, starając się przeszkodzić postępom państw bałkańskich.

Delegaci bałkańscy postanowili zerwać rokowania z powodu przewrotu w Turcji.

Turcja jest gotowa poczynić ustępstwa państwom bałkańskim w sprawach, nie mających nic wspólnego z Adrjanopolem.

Panuje przekonanie, że mocarstwa europejskie wystąpią z interwencją w ostatniej chwili, kiedy będzie zagrażać niebezpiebzeństwo akcji wojennej pod Czataldżą.

Dyplomacja rosyjska po otrzymaniu ostatnich wiadomości wierzy w wojnę europejską. „Wieczornieje Wremia“, w artykule z powodu przewrotu w Turcji, domaga się, aby Rosja prowadziła w dalszym ciągu taką politykę, która zmusiłaby Turcję do zawarcia korzystnego dla słowian bałkańskich pokoju.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Coraz częściej wylania się na szpaltach pism prasy rosyjskiej sprawa polska.

Niedawno na szpaltach „Ruskiego słowa“, p. Bojan poruszał sprawę polską. Obecnię „Gołos Moskwy“, organ październikowców znowu porusza sprawę polską.

Między innemi pisze, że naród polski przeżywa teraz być może najkrytyczniejszy okres swej historji.

W zależności od tego, czy Polacy zdolają prawidłowo zorjentować się w chaosie mierzących się sił świata — złożą się wszystkie dalsze losy historyczne narodu polskiegp. Jeżeli polacy przyłączą się do zwycięskiej słowiańszczyzny, to mogą jeszcze w jej szeregach zdobyć w walce ze wspólnym wrogiem do mniej lub więcej niezależnego istnienia politycznego. Jeżeli zaś w najkrytyczniejszej chwili pojedynku dwóch ras staną po stronie swych ciemięzców — Niemców, przeciwko swym braciom słowianom, to bez względu na wynik wojny—przegrają. Niemcy w razie zwycięstwa będą jeszcze bardziej ich uciskali, jako bezsilnych przedstwicieli wrogiej rasy, a słowianie, w razie swego tryumfu, odmówią im prawa do wolności i bratniego zaufania, mszcząc się za zdradę i pomaganie wspólnemu ciemięzcy“.

„Gołos Moskwy“, sądzi że zwycięztwo słowiańskie, aby było zarazem i zwycięztwem polskim, musi być odniesione przy bezpośrednim udziale Polaków. Od tego udziału zależy jej zmartwychstanie.

Dziennik wyraża życzenie, aby i rosyjska myśl. społeczna uznała konieczność pojednania z Polakami i zrobiła jakiś krok w tym kierunku.

Petersburg. Dzienniki notują pogłoskę, że ministerstwo oświaty opracowało nowe przepisy, dotyczące obcoplemieńców. Według przepisów, wykłady wszystkich przedmiotów prócz religji i języka ojczystego, mają być od pierwszego roku nauki prowadzone po rosyjsku.

Wiedeń. Odbyła się konferencja w sprawie Akademji górniczej w Krakowie.

Przedstawiciele rządu wyrazili gotowość otwarcia pierwszego roku szkolnego tej Akademji, dn. 1 października 1914 r.

Przegląd powszechny.

-o **Praca cielesna daniną społeczną.** Nader sympatyczny objaw w tym względzie znaleźliśmy w stow. Lwowskiem „Pogoń“, które wezwało członków swych do pracy czynnej przy urządzaniu parku nowego za

rog. Stryjską. Wezwanie nie pozostało bez echa i znaczna ilość członków zgłosiła się do wzięcia udziału czynnego w równaniu terenu, wywożeniu ziemi i t. p. robót. Praca rzeczonych członków „Pogoni”—obok korzyści na rzecz t-wa—przyniesie pożytek bezpośredni im samym, wywierając wpływ dobry na ich zdrowie.

Przy sposobności przypomnieć się godzi, że rzecz podobna zdarza się we Lwowie nie poraz pierwszy: przed laty bowiem, przy zakładaniu parku T-wa zabaw ruchowych znaczna część robót dopełnioną została z pomocą młodzieży. Podkreślamy to z pragnieniem, by objawy podobne wszędzie znaleźć mogły zastosowanie.

Okręt o dnie szklanym. W warsztatach okrętowych nad rzeką Delaware w Pensylwanji ma być wkrótce spuszczony na wodę specjalny statek przeznaczony do ekspedycji naukowych celem badania przejawów życia w głębinach morskich. Osobliwością tego statku jest dno wykonane z grubego kryształowego szkła lustrzanego. Przy pomocy specjalnych przyrządów, ustawionych na okręcie, będą mogły być oświetlone za pomocą radu głębiny morskie, i w ten sposób uprzystępnione dla oka badacza tajemnice życia podmorskiego.

O różnorodności nieznanych form życia, skrytych w oceanie, można wnosić choćby z tego, że przestrzenie morskie zajmują 208.000.000 km., powierzchnię 3 razy większą od lądu stałego. Pomimo, że już tysiące zwierząt morskich są znane, nauka niemal z dnia na dzień odkrywa nowe organizmy w głębiach oceanu. Okręt o dnie szklanym odda niezawodnie wielkie usługi przy badaniu życia podmorskiego.

Zniesienie dzwonków peronowych. Zarząd skarbowej kolei w.-w. zamierza z dniem 14-ym stycznia r. b. usunąć dzwony peronowe od Warszawy do Granicy i Sosnowca, jak również i na przylegających do kolei odnogach — Aleksandrowa i Kalisza. Natomiast ma być zaprowadzony dotychczasowy system kolei zagranicznych t. j. wszystkie pociągi osobowe wyprawiane będą ze stacji przy odgłosie „świstawki” nadkonduktora. Zapytywano już nawet niektóre stacje, ilu wobec tego będzie można usunąć pracowników, zajętych specjalnie obsługą dzwonów.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

J. A. Ł. z K. Nowelkę „Suchotnica“ umieścimy w przyszłości.

Dbającemu o zdrowie fizyczne ogółu. Listu pańskiego o sklepie masarskim w Łowiczu sprzedającym cuchnące wyroby po cenach wyższych, drukować nie możemy, ponieważ autor nie był podpisany chociażby dla wiadomości redakcji.

P. Józ. Góreck. Polonez może być drukowanym, lecz pismo nasze nie jest jeszcze tak zasobne, by mogło płacić za artykuły.

Księżakowi. List w przyszłym, numerze.

P. St. Orz. Hymn dla najmilszej umieścimy w przyszłości. Z listu na razie nie możemy skorzystać, jest bowiem zbyt ostry w formie i wyglądałby na reklamowanie siebie, chociaż w zupełności podzielamy zdanie Sz. pana.

Zbigniewowi. Pragnęlibyśmy wiedzieć, czy legenda „Było to dawno“ jest tłómaczoną czy oryginalną, gdyż podobną spotkaliśmy w jednym z pism.

Obserwatorowi. List z Galicji będzie w przyszłym numerze.

Katolikowi. Porządek nabożeństwa na uroczyste dni Bożego Narodzenia był zapowiedziany w ostatnią niedzielę Adwentu przez samego Księdza Prefekta, w Nowy Rok zaś zaraz po nabożeństwie wierni również zostali zawiadomieni, iż następne nabożeństwa rozpoczną się po skończonych ferjach szkolnych.

Kinematograf „EOS”

W niedzielę 19 Stycznia r. b. odbędzie się przedstawienie w teatrze miejscowym.

Część I. Śnieg i lód (naukowa natura). Żona „Żywej reklamy” (komiczne).

Część II. Straszna kara (dramat w wykonaniu artystów sceny królewskiej w Kopenhadze). 1) Młoda żona. 2) W domu obłąkanych. 3) Śmiertelna walka na dachu wagonu.

Część III. Dziennik Pathé (ilustracje aktualności całego świata). Kubuś na wyprawie naukowej (bardzo komiczne).

W każdą niedzielę odbędą się trzy przedstawienia: Pierwsze o godzinie 5, drugie o godzinie 6½, a trzecie o godzinie 8 wieczorem.

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki.** W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.